

NIEWIERZĄCY W KOŚCIELE

Ze zjawiskiem niewiary spotykamy się coraz częściej, zwłaszcza w parafach wielkowiejskich, chociaż nie tylko. Coraz więcej jest małżeństw, w których jedna strona deklaruje się jako niewierząca, coraz częściej chrzczymy ludzi dorosłych, co wskazuje na to, że wzrasta liczba rodziców, którzy nie przywiązują wagi do chrztu swoich dzieci. Pewna część ludzi swój stosunek do wiary kwituje lekceważącym wzruszeniem ramion. Przeprowadzone w 1996 r. badania młodzieży szkolnej w Warszawie na próbie 502 osób (licea ogólnokształcące, licea zawodowe i technika) wskazują, jak uzasadnione jest podnoszenie problemu niewiary.

Za głęboko wierzących uznało się tylko 10% badanych, wierzących było 32%, niezdecydowanych — 24,7%, obojętnych — 14,9%, niewierzących — 6,2%. Systematycznie praktykuje 21,9% badanych, niesystematycznie 27,9%, natomiast 17,5% nie praktykuje wcale. W stosunku do badań z r. 1988, w skali krajowej, nastąpiło znaczne pogorszenie.

Przyjmując za wskaźnik stosunek młodzieży do wiary, trzeba stwierdzić, że zjawisko niewiary w Polsce stało się jednym z poważniejszych problemów duszpasterskich.

Biorąc to pod uwagę, staje się rzeczą konieczną wprowadzenie do naszego programu duszpasterskiego sprawy ewangelizacji ludzi niewierzących, a także profilaktyki, czyli działań zmierzających do zahamowania procesu odchodzenia ludzi od wiary. Jednym ze sposobów, w obydwu wypadkach, jest szczery, nacechowany przyjaźnią dialog.

I. Dialog z niewierzącymi

Niewiara jest to duchowy stan człowieka, który posiadając rozeznanie, czym jest wiara i niewiara, lub co znaczy wierzyć i nie wierzyć, stwierdza świadomie i dobrowolnie, że w danym momencie jest człowiekiem niewierzącym. Tak rozumiana niewiara zawiera w sobie dwa zasadnicze elementy: rozeznanie czyli wiedzę oraz świadome samookreślenie się czyli decyzję woli.

Z punktu widzenia uwarunkowań rodzinnych, można wyróżnić trzy kategorie ludzi niewierzących:

Pierwszą stanowią ci, którzy wywodzą się z rodzin wierzących,

ale utraciwszy wiarę, tworzą tzw. pierwsze pokolenie osób niewierzących.

Druga kategoria niewierzących rekrutuje się z rodzin niepraktykujących, lub obojętnych religijnie.

I wreszcie do trzeciej grupy niewierzących zaliczamy tych, którzy wychowali się w rodzinach tradycyjnie niewierzących i nie zdradzają żadnych zainteresowań sprawami wiary.

Patrząc na zjawisko niewiary od strony intelektualnej, można wyróżnić:

1. Ateistów, a więc ludzi o sprecyzowanym systemie myślowym i określonej filozofii, nawet tej najprostszej: „na chłopski rozum”.
2. Niewierzących, których niewiara wywodzi się z doświadczeń życiowych lub niemożności pogodzenia swego życia z wymaganiami wiary (np. ponowne, niesakramentalne małżeństwo). Do tej grupy należy wielu ludzi, którzy odeszli od wiary z powodu urazu do duchownych, a także z racji zaangażowań politycznych, itp.
3. Obojętnych religijnie, którzy dali się opanować materializmowi praktycznemu, czyli filozofii „więcej mieć”. I ta filozofia wyznacza kierunek ich myślenia i działania. Obojętność religijna jest najostrzejszą formą ateizmu i dlatego bardzo niebezpieczną i najmniej dialogową.
4. Możemy jeszcze mówić o tzw. ateistach aktywnych, którzy nowo-odkrytą ideologię, uznaną przez nich za prawdę, starają się w dostępny im sposób rozpowszechnić.
5. Oczywiście, istnieją jeszcze tzw. ateści polityczni, których nie interesuje prawda, ale wyłącznie polityczny aspekt zagadnienia.

Powyższe rozróżnienia mają charakter roboczy i nie stanowią pełnej charakterystyki zjawiska niewiary, czy też ateizmu. Zarówno ateizm, jak i niewiara, to rzeczywistość bardzo złożona. W pewnym sensie tyle jest ich rodzajów, ilu jest ludzi niewierzących. Praktycznie każdy nie wierzy inaczej i z innego powodu.

1. *Gdzie spotykamy ludzi niewierzących?*

W warunkach parafialnych, spotkania z niewierzącymi mają najczęściej miejsce z okazji chrztu, pierwszej Komunii św., ślubu i pogrzebu. Spotykamy się z nimi w czasie wizyt duszpasterskich, przy załatwianiu spraw w różnych urzędach, a także w czasie spotkań towarzyskich.

W kancelarii parafialnej niewierzący spotykają się z różnym

przyjęciem. Często urzędujący tam ksiądz, czy inna osoba, traktują ich jak wrogów Kościoła. W rezultacie, z takiego spotkania ludzie ci odchodzą z niesmakiem, a nawet żalem, że ich tak potraktowano w instytucji, która głosi miłość do wszystkich... Najczęściej nie są oni niczymi wrogami, a tylko po prostu nie wierzą.

Nierzadko też księdza czy inną osobę urzędującą w kancelarii interesuje tylko strona formalna i to w stylu: „Pan jest niewierzący? Wobec tego do chrztu dziecka, czy do ślubu, potrzebne są takie a takie zaświadczenia, potrzebna jest dyspensa, trzeba z tym pójść do Kurii”, itp. I na tym koniec.

Niewierzący spotykają się także niekiedy z dosyć prymitywnym nawracaniem lub wmawianiem: „Pan nie jest niewierzący, panu się tylko tak wydaje, niech się pan wypowiada i wszystko będzie w porządku”...

Niestety, zbyt rzadko trafiają oni na postawę otwartą, pełną zrozumienia dla swych przekonań, oraz na gotowość do wymiany poglądów. Najczęściej księża odnoszą się do niewierzących z rezerwą i nieufnością. Nierzadko przy okazji takich spotkań wychodzi na jaw nasza własna niewiedza, prostactwo duszpasterskie oraz brak zwyczajnej, ludzkiej otwartości i kultury. Odnosi się przeto wrażenie — mówią niewierzący — że księży nie interesują nasze problemy, nie tylko zresztą z zakresu wiary, i że traktują nas oni jak ludzi spisanych na straty. A przecież my także mamy rodziny i wiele ludzkich spraw, które chcielibyśmy omówić z kimś, kto się na nich zna. A księża, z racji swojego powołania, są właśnie do tego predysponowani.

Z niewierzącymi spotykamy się także na gruncie towarzyskim. Wówczas ujawnia się nasza nieumiejętność mówienia o Bogu. Pokrywamy ją dowcipami (także z trzeciego tomu) i czasem ostrym piciem alkoholu. Mądre, rzeczowe rozmowy, które niewierzący bardzo sobie cenią, zdarzają się, niestety, dosyć rzadko.

Wymienione wyżej sytuacje można by nazwać koniecznymi. Zachodzą one bowiem w takiej czy innej formie w normalnie funkcjonującej parafii i w życiu pracujących w niej księży oraz ich współpracowników.

Rodzi się zatem pytanie: czy możliwe są jeszcze inne spotkania z niewierzącymi? Oczywiście, że są możliwe. Są to spotkania organizowane. Niestety, w warunkach parafialnych ten rodzaj spotkań jest bardzo rzadki. Czasem robi się tylko coś w rodzaju rekolekcji dla ludzi, którzy mają tzw. problemy religijne, oraz dla osób rozwiedzionych i niepraktykujących. Do rzadkości należą, poza duszpasterstwami akademickimi grupy dyskusyjne dla ludzi z różnych szkół myślenia.

Jest jeszcze inna forma kontaktów z niewierzącymi. Są to spotkania indywidualne, prowadzone przez księży. Spotkania te są bardzo cenne, ale niestety niewielu księży może i chce poświęcić im więcej czasu.

Podsumowując trzeba stwierdzić, że księża nie są wystarczająco przygotowani, tak od strony doktrynalnej, jak i pastoralnej, do kontaktu i dialogu z niewierzącymi. Co gorsza, jedni na skutek przeciążenia pracą, a inni z powodu niezrozumienia wagi problemu, nie są zainteresowani tego rodzaju kontaktami. Księża muszą zatem sobie uświadomić, że na skutek szybko postępującej laicyzacji i dystansowania się ludzi od Kościoła jest to jeden z najważniejszych problemów współczesnego duszpasterstwa.

2. Przygotowanie duszpasterzy

W świetle powyższych uwag jawi się postulat, by w szerszym zakresie wprowadzić do nauczania seminaryjnego zagadnienie niewiary, ateizmu i obojętności religijnej. Przede wszystkim trzeba jednak nauczyć kleryków właściwego podejścia do ludzi niewierzących i prowadzenia z nimi dialogu, a także doksztąpić duszpasterzy w zakresie omawianej problematyki. Szkody wynikające z niedoceniaenia tego problemu, jak też nieumiejętności kontaktów z niewierzącymi, są bowiem ogromne. A poza tym jest to uchylanie się od obowiązku ewangelizacji, o którą tak bardzo apeluje Ojciec święty.

W programie takiego doksztąpienia nie może zabraknąć takich zagadnień, jak:

1. Źródła dzisiejszej niewiary i ateizmu.
2. Zasięg zjawiska niewiary.
3. Sobór Watykański II o niewierzących.
4. Sytuacja psychiczna niewierzących w warunkach polskich.
5. Duszpasterstwo w społeczeństwie pluralistycznym.
6. Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych.

Oczywiście, można jeszcze zaprojektować cały szereg bardziej szczegółowych tematów, jak: dzieci rodziców niewierzących w środowisku rówieśników religijnych, czy itp.

Proponowane doksztąpienie winno zmierzać w kierunku zmiany nastawienia księży wobec ludzi niewierzących, dostarczyć im pewną sumę wiadomości o tym, czym jest niewiara, oraz umożliwić nabycie praktycznych umiejętności prowadzenia dialogu z niewierzącymi.

3. *Duszpasterz wobec niewierzących*

Duszpasterz winien mieć świadomość, że w każdej, a już z pewnością w miejskiej parafii są ludzie niewierzący, do których winien iść z Dobrą Nowiną, czyli ich ewangelizować. Są to bowiem ludzie dani mu przez Boga. Ale jak to zrobić? — zapyta niejeden duszpasterz — jak do nich dotrzeć? Możliwości jest sporo; wiele jednak zależy od rozoznania terenu i inwencji danego duszpasterza.

Myślę, że w warunkach wielkomiejskich należy dążyć do zorganizowania odrębnego duszpasterstwa dla ludzi niewierzących. Punktem wyjścia dla takiego duszpasterstwa mogą stać się kancelarie parafialne. Chodziłoby więc o to, by osoby tam urzędujące były otwarte na świat myśli, przekonań i problemów wszystkich osób przychodzących, a wśród nich i na niewierzących; by były gotowe wyjść im na przeciw w istotnych dla nich sprawach. Niewierzący, który przychodzi do kancelarii parafialnej, jest na ogół obciążony różnymi uprzedzeniami, a także zestresowany obcym dla siebie miejscem oraz niepokojem, jak zostanie przyjęty. Dlatego trzeba do niego podejść ze zrozumieniem, szacunkiem i spokojem, nawet jeżeli z jego strony padną jakieś słowa ostre, a nawet agresywne.

Jest rzeczą pożądaną, by w każdej wielkomiejskiej parafii był przynajmniej jeden ksiądz przygotowany do rozmów z niewierzącymi i ludźmi dystansującymi się od Kościoła.

W okresie Adwentu i Wielkiego Postu należy dla ludzi niewierzących, niepraktykujących lub dystansujących się od Kościoła, zorganizować dni refleksji humanistycznej, czy rozmów na temat wiary, niewiary i innych problemów, które powodują odchodzenie ludzi od chrześcijaństwa. Nie muszą to być odpusty akademickie, ale prosta, zwykła prezentacja tego, czym jest chrześcijaństwo, jakie jest miejsce niewierzących w Kościele (mówi o tym Sobór Watykański II), co myślą niewierzący o duchownych i Kościele, itp. Spotkania takie mogą odbywać się w kościele lub innych pomieszczeniach.

W parafiach można też tworzyć zespoły dyskusyjne na tematy światopoglądowe. Mogliby się w nich spotykać ludzie wierzący z niewierzącymi. W warunkach kameralnych mogłoby dojść do bardzo poważnych rozmów, szczerych wynurzeń, a w konsekwencji do otwarcia się na świat wiary.

Idealnym miejscem do tego rodzaju spotkań byłaby plebania lub dom zakonny. Z tym, że duszpasterze musieliby się zdecydować na prowadzenie plebanii czy klasztoru „otwartego”.

Istnieje również możliwość prowadzenia „domów otwartych” przez zaangażowanych parafian. Podejmowane w tym względzie

próby dały już bardzo pozytywne rezultaty. Okazuje się bowiem, że niewierzący nawet chętniej przychodzą do prywatnych mieszkań niż na plebanie.

Niezwykłą szansą do nawiązania kontaktów z ludźmi, w różny sposób dystansującymi się od wiary i Kościoła, jest kolęda, czyli wizyta duszpasterska. Rzecz jednak w tym, że przy jej prowadzeniu nie uwzględniamy problemu ludzi niewierzących i ludzi z tzw. problemami religijnymi. Mając odpowiednie rozeznanie, jakich wiernych mamy w parafii, należałoby przeprowadzić odrębną od pozostałych ludzi wizytę duszpasterską, w ramach kolędy, lub w innym okresie, poświęconą tylko ludziom z problemami religijnymi. Można by im wtedy poświęcić więcej czasu celem omówienia spraw religijnych.

4. *Jak rozmawiać z niewierzącymi?*

Jest to bardzo złożona i na ogół trudna sprawa. Niewierzący w Polsce to najczęściej ludzie, od strony religijnej, jakoś zranieni, nierzadko przez księży. Ponadto prawie wszyscy są osłuchani i obyci z wiarą, a wielu z nich należało kiedyś do Kościoła. Nierzadko wydaje się im, że wszystko, lub prawie wszystko wiedzą o wierze i Kościele. Dlatego w pierwszej fazie kontaktów mogą u nich dojść do głosu resentymenty i różnego rodzaju pretensje. Jak wtedy winien zachować się prowadzący rozmowę?

1. Musi przede wszystkim spokojnie wysłuchać wszystkich zarzutów. Nie bronić niczego, nic nie wyjaśniać, a tylko słuchać, nikogo też nie usprawiedliwiać. Koniecznie trzeba pozwolić się wygadać rozmówcom. Ludzie muszą bowiem odreagować całą niechęć do wiary, jaka się w nich nagromadziła. I to jest pierwsza faza dialogu, a właściwie monologu. Później nastąpi faza druga, w której niewierzący przedstawią już racje, dlaczego nie wierzą.
2. W tej fazie rozmów trzeba się odnieść z całym szacunkiem i zrozumieniem do ich trudności i do „filozofii niewiary”, chociaż byłaby ona bardzo prymitywna i mało racjonalna. Trzeba jednak pamiętać, że za każdą taką filozofią kryje się nieraz wiele indywidualnych przemyśleń i dramatycznych nawet decyzji, zwłaszcza wtedy, gdy było się kiedyś człowiekiem wierzącym. Niełatwo bowiem powiedzieć Bogu „Nie”. I to w dialogu religijnym trzeba koniecznie uszanować.
3. Gdy chodzi o treść dialogu, to wyniknie ona z trudności, jakie rozmówcy będą mieli w zakresie wiary. Z czasem

można będzie zasugerować jakąś problematykę. Najczęściej będą to sprawy wspólne wszystkim ludziom, a więc życie i śmierć, los człowieka, sens życia, problem prawdy, itp. zagadnienia.

4. Prowadzący dialog winien wystrzegać się tego, co potocznie nazywa się nawracaniem. Ludzie bardzo nie lubią nawracania i każda próba idąca w tym kierunku jest odczytywana jako zamach na wolność, czyli dzisiejszego bożka. Co zatem może i powinien mówić prowadzący dialog?
5. Powinien spokojnie przedstawić racjonalne przesłanki wiary. Może i powinien spokojnie mówić o tym, w co i dlaczego wierzy, czym jest chrześcijaństwo, jakie są wymagania Chrystusa wobec tych, którzy przyjmują Jego naukę. Z tym, że nie może to być z jego strony tylko „mowa” deklaratywna. On musi sam wierzyć w to, co mówi. Za jego słowami winno kryć się jak najgłębsze przeświadczenie. Jego bowiem rola w dialogu jest podwójna. Występuje on w nim jako świadek i nauczyciel, z akcentem jednak na świadka. Jest to bardzo ważne. Ludzie bardziej cenią bowiem świadków niż nauczycieli.
6. W kontakcie z niewierzącymi trzeba zawsze pamiętać o tym, że łaskę wiary daje Bóg, a człowiek może tylko oczyścić przedpole, usunąć uprzedzenia, dostarczyć przesłanek racjonalnych i wiedzy na temat tego, czym jest wiara, chrześcijaństwo i Kościół. Dlatego rozmówca nie powinien niczego przyspieszać i robić na siłę.

II. Profilaktyka

Wiadomo, że prawie wszyscy Polacy (95%) to ludzie ochrzczeni. Siłą rzeczy większość rodzimych niewierzących rekrutuje się więc z rodzin i środowisk katolickich. Stąd sprawa profilaktyki, czyli zapobiegania odchodzeniu ludzi od wiary jest czymś niezwykle ważnym, ale i trudnym. Ludzie odchodzą od Boga z bardzo różnych powodów i niesposób ich tutaj wymienić. Jest ich praktycznie tyle, ilu ludzi tracących wiarę. Inne są przyczyny pierwszych zakwestionowań, a inne, gdy chodzi o ostateczną decyzję. Czasem jest ich w ogóle brak. Ludzie po prostu przestają praktykować i w jakimś momencie stwierdzają, że wiara przestała mieć dla nich jakiegokolwiek znaczenie. Oczywiście, są też odejścia „gwałtowne”, z powodu porażenia przez życie, rzekomej czy rzeczywistej krzywdy, lub też z innych racji. Na czym miałyby polegać profilaktyczna działalność duszpasterska?

1. *Najpierw nie szkodzić*

Co to znaczy? Kto i dlaczego szkodzi? Najpierw duchowni, którzy zapominają, że ksiądz jest nie tylko tym człowiekiem, który ma przekazywać światu posłannictwo, ale że on sam jest posłannictwem. Śmiem nawet twierdzić, że w Polsce duchowni są najczęstszą przyczyną nie tylko odchodzenia ludzi od Kościoła, ale i od wiary. A dzieje się tak wtedy, gdy zapominają oni o ewangelicznym standardzie życia, gdy nonszalancko traktują ludzi i ich potrzeby duchowe, gdy okazują wrogość ludziom myślącym inaczej niż oni, gdy angażują się w bezsensowne waśnie polityczne, gdy nie podchodzą z miłością i przyjaźnią do każdego człowieka, a zwłaszcza do tych, którzy pogubili się w życiu.

Przyczyną odsuwania się od wiary niektórych ludzi, zwłaszcza młodego i średniego pokolenia, bywają też arcy-pobożni katolicy, których codzienne życie pozostawia wiele do życzenia.

2. *Pogłębienie wiary*

Polska, mimo iż olbrzymią większość stanowią ludzie ochrzczeni, stała się krajem pluralistycznym. Obok siebie żyją i pracują ludzie wierzący i niewierzący, a także obojętni religijnie. Fakt ten sprawia, że wiara jest ciągle wystawiona na konfrontację z niewiarą. Wyniki tej konfrontacji bywają różne. Czasem prowadzi ona do pogłębienia wiary, do ponownego i świadomego jej wyboru, ale czasem także do jej osłabienia, a nawet utraty. Dlatego działalność duszpasterska winna zmierzać do tego, by uczyć ludzi, jak żyć i wierzyć w społeczeństwie pluralistycznym, a następnie, by umacniać i pogłębiać wiarę.

Ważną rolę w tym względzie ma do spełnienia dokończycie religijne i nowa ewangelizacja, do której nawołuje Ojciec święty. Znaczną pomocą w tym zamierzeniu mogą być różne ruchy odnowy, jak: Neokatechumenat, ruch Światło Życie, czy ruch Odnowy w Duchu Świętym. Wszystko to winno prowadzić do życia zgodnego z wymaganiami Ewangelii, co jest niezwykle ważne, gdy chodzi o wytrwanie w wierze.

Odkrycie w człowieku przez psychologię tzw. mechanizmów obronnych uświadomiło nam, że między wiarą człowieka a jego życiem istnieją podstawowe zależności. Człowiek, postępując niemoralnie, jest atakowany przez wyrzuty sumienia, które powodują u niego stan napięcia i frustracje. A ponieważ przez dłuższy czas nie może on żyć w stanie napięcia, włączają się mechanizmy obronne, które zmierzają do uspokojenia go, usuwając źródła niepokoju. U ludzi wierzących, ale stale postępujących nagannie,

ostateczną przyczyną niepokoju jest wiara. Wobec tego mechanizmu obronne starają się ją osłabić, lub wręcz usunąć. Dlatego też działalność duszpasterska winna ułatwiać ludziom życie zgodne z wymaganiami Chrystusa, a w wypadku naruszenia Jego przykazań zapewnić im powrót do podstawowej wierności.

3. *Praktyki religijne*

Dla każdego duszpasterza jest rzeczą oczywistą, że w polskiej religijności odchodzenie od praktyk religijnych jest równoznaczne z osłabieniem wiary, a w konsekwencji może nastąpić jej utrata. Stąd wysiłki duszpasterskie winny zmierzać do tego, by ludziom zapewnić nie tylko udział w niedzielnej Eucharystii, ale też umożliwić im głębokie i pełne w niej uczestnictwo, z finalnym akcentem, jakim jest przystąpienie do Komunii św. Należy zatem często przypominać ludziom, że tylko grzech ciężki, czyli utrata stanu łaski, jest przeszkodą w przyjęciu Chrystusa w Komunii św. i tylko wtedy potrzebna jest spowiedź. Z drugiej strony duszpasterze winni przed każdą Mszą św. dać możliwość owym grzesznikom przystąpienia do sakramentu pojednania i pokuty.

Dużo jest niestety narzekań na jakość spowiedników, zbyt ich legalizm, pośpiech i sztapowe traktowanie penitentów. Sprawa wydaje się oczywista i nie nowa. Rzecz w tym, że to z naszej winy ludzie stronią często od praktyk religijnych, zwłaszcza od niedzielnej Mszy św. Nierzadko mówią, że jest sprawowana rutyniarsko, bez świadomości, iż jest to tajemnica śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, i Jego realnej obecności, chociaż czytelnej tylko w kategoriach wiary.

Dużo jest narzekań na kazania, które nie biorą pod uwagę duchowych potrzeb wiernych, są niezrozumiałe, sloganowe, pełne stereotypów i nudne. Brak w nich — mówią — owego mięszu wiary i świadectwa, że kaznodzieja żyje tym, co głosi. Dlatego też, jeżeli chcemy, by ludzie uczęszczali na Msze św., musimy je sprawować z wielką wiarą i aktywnym udziałem wiernych.

4. *Ludzie narażeni na utratę wiary*

Wśród tych, którym najbardziej grozi, jeżeli nie utrata, to osłabienie wiary, na pierwszym miejscu trzeba wymienić młodzież i tych ludzi, którzy po rozpadnięciu się sakramentalnego małżeństwa zawarli ponowny związek, ale już tylko cywilny.

W świetle sondaży socjologicznych i obserwacji duszpasterskich, znaczny procent niewierzących i ich dzieci rekrutuje się właśnie z nich. Przyczyną tego zjawiska jest, z jednej strony, po-

czucie winy tych właśnie ludzi i ich błędne przekonania, że zostali odepchnięci przez Kościół, a z drugiej zaś strony brak opieki religijnej ze strony duszpasterzy. Niemalą rolę odgrywają tutaj ostre restrykcje prawne i — niestety — odsądzanie ich od czci i wiary przez niektórych rekolekcjonistów i duszpasterzy. Wszystko to spowodowało, iż ta kategoria małżeństw i rodzin jest najbardziej narażona na utratę wiary.

Adhortacja *Familiaris consortio* oraz *Reconciliatio et paenitentia* zobowiązują duchownych do zajęcia się tą kategorią wiernych. Należy przy tym pamiętać, że ci ludzie, zwłaszcza na początku nowej sytuacji życiowej, mają jeszcze wiarę, którą trzeba u nich pielęgnować. Mają też dzieci, które winni wychowywać po chrześcijańsku. Trzeba im to ułatwić. Poza tym należy im pomóc w przezwyciężeniu niechęci i żalu do Kościoła.

W Polsce tacy ludzie stanowią liczną grupę. W wielkich miastach na sto zwykłych małżeństw rozwodzi się około czterdzieści. Liczba rozwiedzionych w Warszawie sięga 40⁰/. W skali krajowej wynosi ona około 12⁰/>.

Drugą grupę, której grozi utrata wiary, są kobiety mające na sumieniu przerwanie ciąży. Liczba ich jest, niestety, bardzo duża. Tylko niektóre z nich skorzystały z sakramentu pojednania. Reszta stroni od sakramentów świętych i Kościoła.

Trzecią grupę zagrożoną utratą wiary stanowią ludzie uwikłani w alkoholizm i narkomanię. Liczbę osób uzależnionych od alkoholu ocenia się na trzy miliony, a od narkotyków na 600 tysięcy.

Działalność duszpasterska na tym polu jest ciągle niewystarczająca, mimo iż wiemy, że środowisko pijaków i narkomanów, niejako z natury rzeczy, jest niewiarogenne. Stąd postulat większej aktywności na tym obszarze ludzkiej niedoli.

I wreszcie środowisko inteligenckie, zwłaszcza inteligencji twórczej, która dystansuje się nie tyle od religii, co od Kościoła. Dla nich nie do przyjęcia jest pozycja „starszego ministranta”, jaką im się proponuje. Mało tego, mają oni poczucie, że hierarchia kościelna ich nie potrzebuje, nie mówiąc już o szeregowych duchownych, a jeżeli już, to w charakterze dekoracji, z okazji ważnej wizyty czy opłatka na Boże Narodzenie, ale to im nie wystarcza. Oni chcą mieć głos w sprawach, na których się znają. Chcą robić to, na co im pozwala Sobór Watykański II. Boli ich także to, że duchowni przekreślili cały ich dorobek kulturalno-społeczno-religijny okresu komunistycznego; że się nie godzą na krytyczne uwagi pod adresem niedociągnięć księży i ich zaangażowania politycznego; że każde słowo krytyki traktują jako atak na Kościół.

Z punktu widzenia przyszłości wiary w Polsce, środowisko inteligentne jest ważne. To w nim staje się kultura, wydaje się opinie, rodzą się nowe prądy myślowe. Z niego mogą też i wyjść idee, tak za wiarą, jak i przeciw niej. Stąd niezmiernie ważną rzeczą jest duszpasterska obecność wśród tych ludzi, ale obecność mądra, pokorna i ewangeliczna.

Nie wolno zapominać o tych, którzy kiedyś odeszli od wiary z racji politycznych czy zawodowych. Mam na myśli byłych wojskowych i pracowników służb specjalnych, partyjnych i innych. To także nasi bracia, którym trzeba umożliwić powrót do wiary, jakże nieraz trudny... Ale, w świetle Ewangelii, do tego rodzaju ludzi jesteśmy także, a może przede wszystkim posłani.

Podsumowując; trzeba stwierdzić, że czas najwyższy, by w parafiach zająć się poważnie sprawą ludzi niewierzących, a także i tymi, którym zagraża utrata wiary. Grozi ona przede wszystkim młodemu pokoleniu. Sprawa ta wymaga jednak osobnego potraktowania.

III. Uwagi końcowe

Człowiekowi wierzącemu trudno jest uświadomić sobie w pełni, co to znaczy nie wierzyć. To nie jest tylko sprawa praktyk religijnych, wspólnoty wierzących, obyczaju religijnego; jest to przede wszystkim problem wielkiej, chciałoby się powiedzieć, metafizycznej samotności. Tę samotność powiększa jeszcze życie w społeczności ludzi wierzących.

Na podjęcie tego ryzyka, zwłaszcza w pełni świadomego, trzeba mieć sporo odwagi. Uświadomienie sobie tego problemu przez wierzących, a zwłaszcza duchownych, pozwoli im trochę lepiej zrozumieć człowieka niewierzącego, a także uchroni ich od pokusy niechęci i agresywności w odniesieniu do niego. Kontaktami z niewierzącymi winien rządzić duch braterstwa, szacunku i miłości.

Trzeba też pamiętać, że Bóg może być bardziej obecny w sercach ludzi pozbawionych wiary, niż w naszej wierze, nieraz płytkiej, pewnej siebie, i co najgorsze, pozbawionej miłości. Ich wątpliwości, rozterki i pytania dla wielu z nas, także księży, mogą być inspirujące i pomocne w ożywieniu naszej wiary.

Wśród niewierzących jest bardzo wielu ludzi zasłużonych dla kultury, Polski, a nawet i Kościoła. W każdym wypadku nie wolno ich uważać za ludzi niemoralnych i za źródło wszelkiego zła, które dzieje się u nas w kraju. Chociaż tego rodzaju opinie można, jeszcze usłyszeć z ambon i z katolickich mediów.

Szacunek dla niewierzących winien płynąć między innymi z tego faktu, że my i oni jesteśmy dziećmi tego samego Boga. Trzeba ich przeto szanować jako niewierzących, a nie jako potencjalnych konwertytów. Tymi zaś, którzy otworzą się na Boga i otrzymają łaskę wiary, winniśmy się cieszyć i nie posądzać ich o koniunkturalne traktowanie Kościoła, co — niestety — zdarza się dosyć często, zwłaszcza duchownym różnego szczebla.

Podniesione wyżej problemy niewierzących, jak i kwestie pracy na rzecz pogłębienia wiary ludzi wierzących, można by podjąć wspólnie z duszpasterzami i chrześcijanami innych wyznań. Byłby to konkretny przykład ekumenicznej współpracy w tym, co dla nas wszystkich jest wspólne i podstawowe: nad wiarą w Boga.